

Antidotum na nudę. Rozmowa z Wojciech Tomczykiem o „Złym” Tyrmanda

PRL to były naprawdę strasznie nudne czasy. Dyktatura nudy trwała aż do końca komunizmu. W takiej sytuacji naturalnym odruchem było sięganie po książki. Szczególnie pożądane były te zakazane. Na tym tle „Zły” był arcydziełem, szczególnie przez swój koloryt – mówi Wojciech Tomczyk w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kryminał. Gatunek dla filozofa”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Czy w 1955 r., gdy ukazuje się Zły Leopolda Tyrmanda, istnieje już w Polsce tradycja powieści kryminalnej? Zły jest ogniwem w pewnej konwencji czy stanowi odrębną, nową jakość?

Wojciech Tomczyk, dramaturg, laureat Nagrody „Skrzydła Dedala”: Nie pamiętamy o tej tradycji, bo ciągłość kulturowa w Polsce – także w kulturze popularnej – została zerwana przez okupację niemiecką, sowiecką, a potem przez te najbardziej dramatyczne lata PRL-u. To wtedy z bibliotek wycofano cały szereg pisarzy, zarówno pierwszoligowych, jak i tych drugiej klasy, także piszących literaturę popularną. Do tej literatury nigdy już nie wróciliśmy. Tyrmand przywołuje czasem tytuł ikoniczny dla tej literatury *Tajemnice Nalewek* z 1888 r. autorstwa Henryka Nagiela. Byli również inni pisarze, którzy oprócz tworzenia kryminałów odsłaniali prawdę o sowietach, za co zostali wyeliminowani z obiegu. To wszystko wpłynęło na to, że

tradycja polskiego kryminału została zdeptana, a ponieważ w PRL-u wytwarzano protezy prawdziwych zjawisk literackich, to kryminał znalazł swój erzac w postaci powieści z wątkiem kryminalnym, gdzie głównymi bohaterami byli milicjanci.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Mówimy o tzw. powieści milicyjnej, specyficznym PRL-owskim „podgatunku” kryminału. Co go charakteryzowało i w jaki sposób Zły wyróżniał się z tej konwencji?

Jej głównym celem było przekazanie pewnej ideologii i wpojenie odbiorcy kilku przekonań. Jak choćby to, że milicja obywatelska staje w obronie praworządności i chroni obywateli przed mordercami. Albo to, że przestępcy wywodzą się – według powieści milicyjnej – ze świata prywatnych przedsiębiorców, tzw. badylarzy. Co oczywiście nie odpowiadało prawdzie, ponieważ tak, jak na całym świecie, tak w Polsce Ludowej przestępcy wywodzili się głównie z lumpenproletariatu. Niewiele wspólnego z rzeczywistością miały również postaci szlachetnych milicjantów. Tyrmand, pisząc Złego, nawiązuje w sposób parodystyczny do świata przedstawionego w powieści milicyjnej, tworząc postać porucznika Dziarskiego, a zwłaszcza sierżanta Maciejaka: prostego, wręcz bardzo prostego człowieka.

Zły bywa nazywany najpoczytniejszym kryminałem PRL-u. Czy fenomen jego popularności wynikał z fascynacji światem kryminalnym, który nie był ukazywany w oficjalnej, socrealistycznej kulturze?

Wydaje mi się, że to tylko częściowa odpowiedź na pytanie o źródło popularności *Złego*. Moim zdaniem wciąż nie doceniamy – gdyż jest to bardzo trudne do wyobrażenia sobie – tego, co było wyznacznikiem życia w PRL-u, a mianowicie obezwładniającej nudy. Życie codzienne dostarczało osobom żyjącym w tym systemie mnóstwa zajęć, takich jak stanie w kolejkach, walkę o ograniczone zasoby, czekanie w urzędach. To pochłaniało ogrom czasu. A mimo tego już wtedy istniał – w co czasami trudno uwierzyć – także czas wolny. Nie było bez mała żadnych sensownych propozycji na zapełnienie tego czasu. Kina grały filmy radzieckie i ich polskie, czeskie, rumuńskie i bułgarskie imitacje. Dlatego właśnie bohaterowie *Złego* z takim niedowierzaniem i ekscytacją przyjmują to, że zostaje zapowiedziany mecz Polski z wicemistrzami świata Węgrami, ponieważ takie rzeczy się nie zdarzały. Ikoniczne, emocjonujące wydarzenia sportowe, które często wspominamy, stanowiły ogromną rzadkość. Przed wydaniem *Złego* w 1955 r. można je policzyć wręcz na palcach jednej ręki.

Rzeczywistość medialna również była bardzo ograniczona.

Oczywiście, pomijam tu choćby to, że nie istniał internet, a telewizja raczkowała – nie było sposobu ucieczki od radia, które nie trzymało żadnego poziomu. W nim zawsze radiosłuchacze mogli usłyszeć to samo: PRL-owską propagandę i propagandowe piosenki. Nie było

nawet Matysiaków. To były naprawdę strasznie nudne czasy. Dyktatura nudy trwała aż do końca komunizmu. W takiej sytuacji naturalnym odruchem było sięganie po książki. Szczególnie pożądane były te zakazane. Na tym tle „Zły” był arcydziełem, szczególnie przez swój koloryt. Ta książka to przecież wielobarwna panorama życia, napisana dowcipnie i szalenie zgrabnie, a przy tym z rozmachem. Oczywiście, wątek kryminalny jest w *Złym* ważny, ale najpiękniejsze – dla mnie – są typy rodzajowe, wspaniałe dialogi i popisy oratorskie, zaskakujące w ustach rozmaitych bohaterów. *Zły* jest wypełniony smaczkami literackimi, zaskakującymi nawiązaniami kulturowymi. To jest kosmos, tak, jak każda prawdziwa, wielka powieść. Podobny literacki kosmos znajdziemy w *Wojnie i Pokoju*, *W poszukiwaniu straconego czasu*, *Lalce* czy *Mistrzu i Małgorzacie*. Cechą wielkiej powieści jest to, że opisuje świat nie zawsze takim, jak my go odbieramy. Ale jest ten świat koherentny, spójny i kompletny. Do tego dochodzi logiczna, pasjonująca intryga kryminalna i wątki damsko- męskie. Zaiste trudno jest się oprzeć urokowi *Złego*.

Powieść Tyrmanda nie miała problemów z cenzurą, autor dostał za nią m.in. talon na samochód. Jak to możliwe, że władze komunistyczne pozwalały na odsłanianie kryminalnej strony socjalistycznego rajdu?

Trudno mi jest oceniać politykę władz komunistycznych, ponieważ – tak naprawdę – jest ona dla mnie nieprzenikniona. Umówmy się: *Zły* miał, jako powieść afirmująca życie w powojennej Warszawie, wielką siłę terapeutyczną i wielkie znaczenie podnoszące ducha w postapokaliptycznej, zniszczonej Warszawie. Powieść rozgrywa się w mieście ruin i Tyrmand tak naprawdę bardzo delikatnie o tym pisze. Ktoś o mniejszym talencie i dyskrecji mógłby całą akcję umieścić w

miejscach koszmarnych, pamiętających kaźnie i rzezie. Takich miejsc w Warszawie lat 50. było pełno. Tymczasem Tyrmand w zrujnowanym mieście szuka życia, szuka miasta, prawdziwych bohaterów i kameralnej atmosfery. Szczególnie ciemne typy obracają się w miejscach niemal nietkniętych wojną – takich jak willa prezesa Merynosa, czy restauracja Kameralna. Szczerze: nie wiem, dlaczego czerwoni dopuścili ją do druku – może dlatego, że nie wiedzieli, co czynią – co też jest możliwe. Zresztą na to wskazują dalsze losy książki: nie było wznowień, powieść była tłumaczona na wiele języków, tymczasem, w ojczyźnie pisarza była pomijana.

W pewnym momencie o dostęp do *Złego* było niełatwo?

Zdecydowanie! W czasach mojej pierwszej młodości mniej więcej wiedziało się, kto ma w domu *Złego*. Tak, jak wiedziało się, kto ma *Ferdydurke*. To były dwie książki, które zostały wydane w latach 50., a potem nie były wznowiane. Gombrowicz zabronił publikowania swych powieści w komunistycznej Polsce, do momentu gdy nie zostanie opublikowana całość jego *Dziennika*. Z innych powodów władze komunistyczne nie zgadzały się na wydawanie Tyrmanda. Po te książki stawało się w kolejce: pamiętam jak czekałem na swoją „turę” na *Ferdydurke*. A o pożyczenie *Złego* ubiegałem się u moich przyjaciół, których rodzice dysponowali jedynie niekompletną książką – ostatnich 50 stron było zniszczonych. Dlatego przez wiele lat uważałem, że *Zły* kończy się inaczej, niż ma to miejsce faktycznie. Trzeba też dodać, że pożyczenie książki wiązało się z pewnymi procedurami: ja na swoją kolejkę czekałem półtora roku. Sprawdzone mnie, czy jestem godny zaufania, czy nie niszczę książek, czy ich nie gubię. Wtedy ludzie sobie

pożyczyli książki, ale *Złego* dostać było bardzo trudno, ponieważ tych egzemplarzy nie było już wiele. A te, które jeszcze dało się znaleźć były „zajechane na śmierć” przez setki, a może tysiące czytelników.

Rozmawiał Karol Grabias



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego